

MARIA HŁYŃ

Biblioteka Kórnicka

**LISTY MARII Z GNIEWOSZÓW HARSDORFOWEJ
DO HELENY MYCIELSKIEJ
CZ. IV. LISTY OD 8 I 1901 DO 18 XII 1902**

W kolejnych latach, 1901-1902, pogłębiła się przyjaźń Marii Harsdorf i Heleny Mycielskiej, do której autorka listów niezmiennie zwracała się we wszystkich istotnych dla siebie sprawach. Był to także dość szczęśliwy okres w życiu osobistym Marii. Żył jeszcze jej ojciec, Antoni Gniewosz, choć pod koniec 1902 roku zmagął się już z ciężką, śmiertelną chorobą. Nic też nie wskazywało na to, że wkrótce przyjdzie jej pożegnać na zawsze ukochanego męża Tadeusza.

Nadal interesowała się sprawą powołania do życia stowarzyszenia Dzieci Maryi w najbliższym otoczeniu i dlatego z większą niż dotąd energią angażowała się w powołanie do życia kongregacji dla miejscowych ziemianek, która ostatecznie rozpoczęła działalność w sierpniu 1902 roku¹. Z racji swego zaangażowania dane jej było poznać bliżej tak znamienitych duchownych jak: abp lwowski obrządku łacińskiego Józef Bilczewski (1860-1923)² i abp lwowski obrządku ormiańskiego Józef Teodorowicz (1864-1938)³.

W dalszym ciągu uważnie śledziła poczynania „feministek polskich i obcych”, i przeglądała rozmaite publikacje na ich temat. Mimo wielu zajęć domowych, w tym nader częstego przyjmowania gości i składania wizyt sąsiedzkich, nie zrezygnowała z czytania. Jej lektury były – podobnie jak w minionych latach – wielce urozmaicone, często o treści filozoficznej, historycznej, ekonomicznej a nawet poświęcone logice; niekiedy tylko były to dzieła z zakresu literatury pięknej. Wśród licznych obowiązków udawało się jej również znajdować czas na pisanie sprawozdań, recenzji i większych artykułów do prasy galicyjskiej. Jako osoba głębokiej wiary myślała nawet o wydawaniu specjalnego „noworocznika”, skierowanego przede wszystkim do Polek katoliczek.

Od czasu do czasu przekazywała Helenie informacje o własnej rodzinie, szczególnie nacisk kładąc przy tym na zdrowie rodziców. Z radością też zawiadomiła swą wielkopolską przyjaciółkę o sukcesie naukowym brata.

Prawie wszystkie listy napisała w Świstelnikach-Dąbrowie, a jeden w Sobolowie pod Bochnią, podczas pobytu u młodszej siostry. Na kilku z nich brak jest

zaznaczonego miejsca, można jednak sądzić, opierając się na treści, że zredagowała je w Świstelnikach. Jak zwykle pisała „na czysto”, stąd zdarzały się jej poprawki i wyrazy nieczytelne. W tej partii publikowanych listów, podobnie jak w poprzednich częściach, pominięto te, które w większości dotyczyły osobistych spraw Marii i jej najbliższej rodziny. Opuszczono tytuły i podpisy ponieważ wszystkie mają jedną adresatkę i autorkę. Wyrazy rozwiązane podano w nawiasach kwadratowych. Uwspółcześniono pisownię i interpunkcję oraz zastosowano duże litery zgodnie z instrukcją wydawniczą dla nowożytnych tekstów źródłowych.

1. Zob. *Wstęp do Cz. III. Listów*, PBK Z. 29: 2009, s. 199.
2. Józef Bilczewski (1860-1923), święty Kościoła katolickiego, abp lwowski obrządku łacińskiego.
3. Józef Teofil Teodorowicz (1864-1938), abp ormiańsko-katolicki od 1901 r. Przyczynił się do powstania „Przedświtu”, gdzie też umieszczał własne artykuły.

1. [k.374-378]

Świstelniki-Dąbrowa, o.p. Lipica Dolna, 8/1 [1]901 [r.]

[...] Twoim opłatkiem przełamaliśmy się oboje, myślą serdeczną idąc do Ciebie, bo trzeba Ci wiedzieć, że mój mąż, choć się moimi korespondencjami mało interesuje, strasznie lubi słuchać wyjątki z Twych listów, bo „takie rozumne, a tak proste i jasne, bez frazesów”.

[...] Najlepiej, najrozumniej byłoby Ci wyjechać do Tyrolu; czasem zmiana miejsca już jest kuracją, a te góry cudowne¹, które przelotnie tylko widziałam, muszą uzdrowić. A Ty, moja Helenko, masz jeszcze dużo do roboty, by spełnić to apostołstwo ducha, które Ci Bóg dał. [...] Kongregacje tak ważną są rzeczą i formą służby Bożej, że muszą się całkiem aktualne zrobić.

We Lwowie nic ważnego nie było na 3-dniowym zjeździe Dz[ieci] Maryi². Brała w nim udział 18-letnia kuzynka moja, wychowanka klasztoru Sacré-Coeur³ i zapewniała, że prócz zebrania i nabożeństwa nic ważniejszego się nie o[d]było, żadnej konferencji, ani wyłuszczenia programu dalszego. Jednak, że to bardzo jeszcze dziecinną osobką, więc na pół wierzę jej relacjom. Mnie się zdaje, że Ty musisz się koniecznie trzymać wskazówek i kierunku o. Bratkowskiego⁴. To jeden z najenergiczniejszych i zarazem najświętobliwszych kapłanów w Polsce. Zazdroszczę Ci rekolekcji „o Duchu Św.”; to jest nabożeństwo, które mnie zawsze ogromnie pociąga, a za mało jeszcze mu wierną jestem. [...]

Przynaję ze wstydem, że ja jestem bardzo jeszcze mało porządna, mimo że porządek to wielkie moje dążenie. Nie zapisywałam nigdy tego, co czytam i co piszę. A tych artykułów, sprawozdań i obowiązków dość tego roku [się] złożyło. Teraz kilka rzeczy posłałam do „Przedświtu”⁵. Jest to nowa, codzienna gazeta, w której ks. Teodorowicz⁶ pracuje. Tego roku notować będę, co piszę i co czytam.

Teraz studiuję *Logikę*⁷. Jest to nauka najmniej mi znana; chcę choć z zarysu ją poznać.

Jednak to, co mnie dręczy ciągle, to brak systemu w artykułach o kwestii kobiecej. Napisałam kilka rzeczy o szwaczkach do „Przedświt”, ale trzeba by systematycznie obrobić tegoroczne kongresy kobiece i wyciągnąć z nich pewien sens. Wyszło olbrzymie sprawozdanie w 7 tom[ach] o Kongresie Londyńskim⁸; najciekawszy tom ma być *Les femmes et la vie industrielle, Les femmes dans la vie sociale*⁹. Wyszły te książki w Londynie T. Fischer Unvin [...] *The International Congress of Woman of 1899*. Czy też Ty byś nie mogła się z tym zapoznać? Bo, że feministki to przestudiują, to pewne, ale która z katoliczek to zrobi? A jednak one czynią postępy: na przykład w Warszawie Delegacja Pracy Kobiet przy Muzeum Handlu i Przemysłu¹⁰ ileż faktycznych oddaje usług kobietom pracującym, choćby przez wieczorne kursa[!] kroju szwaczek, odczyty i tak dalej. I we Lwowie Czytelnia Kobiet¹¹ wzięła robotnice „Równość”¹² pod szczerą opiekę, a tymczasem jedyne katolickie Stowarz[yszenie] św. Zyty¹³ tak się chwieje we Lwowie i koszlawi[!] usługi, nie mogąc się zdobyć na pomysł szkoły zawodowej kucharek, których nie mamy, podczas gdy po zakładach uczą haftu i szydełkowych koronek przyszłe służące.

Święta spędziliśmy w Załużu¹⁴. Mama jakoś nieźle się trzyma, mimo tych wielkich mrozów jakie były. W 1szym [pierwszym] dniu byłam na ślicznej Pasterce w Rohatynie¹⁵. Potem przez 10 dni [była] rodzina mego męża z Podola ros[yjskiego]. Zjechały się z ojcem bratanice nasze, które 7 tygodni podróżowały z[e] swą kuzynką. Olbrzymie wrażenie uczyniła na nich postać Ojca św.¹⁶ uduchowiona a życiem tryskająca. [...]

1. Alpy.
2. Dzieci Maryi – stowarzyszenia religijne, powstawały w XIX i XX w., w celu religijno-moralnego odrodzenia kobiet. Organizowali je misjonarze św. Wincentego à Paulo i szarytki, jezuitki i siostry Sacré-Coeur, kanonicy regularni laterańscy i oblaci NMP Niepokalanej. W Polsce działały od połowy XIX w.
3. We Lwowie kościół i klasztor sercanek wzniesiono w 1855 r. Przy klasztorze mieściła się elitarna szkoła i internat dla dziewcząt.
4. Stefan Bratkowski (1853-1914), syn Ludwika i Sabiny z Woroniczów, jezuita, działacz społeczny wśród młodzieży akademickiej, rzemieślniczej i kupieckiej, od 1894 r. w Krakowie.
5. „Przedświt” – pismo codzienne we Lwowie (1900-1904).
6. Zob. przypis 3 do *Wstępu*.
7. Być może chodziło o jedno z dzieł Julesa Simona (1814-1896), filozofa i polityka francuskiego.
8. Kongres odbył się w dniach od 26 czerwca do 5 lipca 1899 r. Poruszano na nim m. in.: sprawy polityczne, społeczne, edukacji, zawodowe i prawne.
9. *The International Congress of Woman of 1899*. T. 1-7. London 1899. Prawdopodobnie chodziło Marii o t. 4. *Women in Professions* i t. 6. *Women in Industrial Life* tego sprawozdania.
10. Delegacja Pracy Kobiet – pierwsza placówka kobiet, utworzona w 1894 r. przez Paulinę Kuczalską - Reinschmidt (1859-1921), publicystkę i działaczkę polskiego ruchu kobiecego przy Towarzystwie Popierania Przemysłu i Handlu w Warszawie. Maria Harsdorf pomyliła zapewne Towarzystwo z Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, które również istniało w Warszawie w tym czasie.

11. Czytelnia Kobiet we Lwowie powstała w 1886 r. Kobiety mogły korzystać nie tylko z księgozbioru, ale uczestniczyć w odczytach, pogadankach, wykładach.
12. Organizacja skupiająca młode, pracujące dziewczęta.
13. Stowarzyszenie Sług Chrześcijańskich pod wezwaniem św. Zyty – organizacja gromadząca służące, istniała we Lwowie już w latach 90. XIX w.
14. Załuże – wieś w pow. rohatyńskim, gdzie mieszkali rodzice Marii.
15. Rohatyn – miasto powiatowe w Galicji.
16. Leon XIII, właśc. Vincenzo Gioacchino Pecci (1810-1903), papież w latach 1878-1903.

2. [k.379-380]

op. Lipica, Świstelniki, 4/2 [1]901 [r.]

[...] Przed dwoma tygodniami byliśmy we Lwowie dwa dni. Otóż przeszło-roczne konferencje, zebrania etc. do niczego nie doprowadziły, tylko koło Tow[arzystwa] Szkoły Ludowej¹ grupuje się coraz więcej pożytecznej akcji, np. rozbudzenie przemysłu drobnego – nauka robienia guziczków coraz lepiej się udaje.

Słyszałam, że z nastaniem nowego arcybiskupa² ta organizacja katolicka, do której Ojciec św. tak nawołuje, ma się urzeczywistnić z mieszanym udziałem pań i panów. Tymczasem czekam cierpliwie i piszę, drobne i większe artykuły, ale więcej drobiazgowo, bo mam jakiś okres teraz wewnętrznego chłodu. Więc nie mogąc wydobyć z siebie wielkiego zapалу studiuję i czytam sumiennie *Logikę* Simona. Czytałam Prusa *Najogólniejsze ideały*³, które mimo męczącej szufladkowości bardzo mi się podobały, także śliczne *Szkice* Zdziechowskiego⁴. [...]

My jutro jedziemy na 10 dni na Podole rosyjskie; trochę mnie zawsze przeraża granica odcięcia od Galicji, ale to trudno! Wrócimy, da Bóg, koło 17-go; postaram się na wyjeździe kartkę Ci posłać, by mnie list nie minął.

Mam wielką pociechę, bo Mama dużo zdrowsza tego roku, a chwilowy niepokój o szkarlatynę u dzieci mojej siostry już minął. Byłam właśnie wczoraj u rodziców. Czy wiesz, że w Sarnkach⁵ są już XX misjonarze⁶? Ogromne to dobrodzieństwo dla okolicy. Spowiedników więc mieć będziemy; bardzo mnie podniosła spowiedź ostatnia i te słowa, że Dzieła Boże w trudzie się czynią i stracony był ich owoc dla nas, gdyby łatwo szły, lecz wytrwałość zbiera nagrodę. [...]

1. Towarzystwo Szkoły Ludowej powstało w 1891 r. w Krakowie. Jego celem było szerzenie oświaty szkolnej wśród polskiego ludu. Zakładało i prowadziło szkoły elementarne i średnie, przedszkola i ochronki oraz biblioteki i czytelnie. Prowadziło kursy dla analfabetów i doksztalające.
2. J. Teodorowicza.
3. B. Prus, *Najogólniejsze ideały życiowe*. Warszawa 1901.
4. M. Zdziechowski, *Szkice literackie*. Warszawa 1901. Marian Zdziechowski (1861-1938), krytyk literacki, filozof, publicysta.
5. Sarnki Dolne – wieś w pow. rohatyńskim.
6. Zgromadzenie Księżych Misjonarzy powstało z inicjatywy św. Wincentego à Paulo w 1625 r. Celem była praca dla zbawienia ubogiego ludu poprzez katechizację, pouczanie i spowiedź. W Polsce od 1651 r. W Sarnkach Dolnych od 1900 r.

3. [k.381-384]

Świstelniki-Dąbrowa, 18/3 [1]901 [r.]

Dziękuję Ci bardzo za Twój list oraz kartkę i wycinki tydzień temu odebrane (na każdym z adresów były znaki czerwonym ołówkiem i dopis ruski: Lipica Dolna¹). Twój list przyszedł podczas pobytu mojej Matki. [...]

Bardzo gorąco się cieszyliśmy listem Twoim i szczęśliwą, pełną nadziei pracą Twoją. [...] Jeszcze raz powiedziałam sobie, że Wielkopolanki umieją chcieć i dlatego Pan Bóg daje im służby wiele. Uważam projekt, który dziś już jest rzeczywistością, tego domu katolickiego dla kobiet i zarazem założenie stowarzyszenia opieki nad dziewczętami², za niezmiernie doniosły krok naprzód. [...] Nie chcę Ci pisać, jak właśnie Tobie wierzę, że potrafisz, z Bożą pomocą, ożywić i na dobre tory popchnąć pracę polskich, a katolickich kobiet.

Dawno nie byłam we Lwowie, a w styczniu zupełnie nic nie słyszałam o dalszym ciągu przeszłorocznych zamiarów. Natomiast z pociechą donoszę Ci, że moja Matka też do dużej pracy się zabrała. Rohatyn (o kwadrans drogi od Rodziców) duże względnie miasteczko ze starostwem, urzędami etc. nie miało żadnego towarzystwa dobroczynności, ani innego, które by łączyło osoby dobrej woli. A nędzy tam dużo, więcej niż w kilkudziesięciu wsiach razem wziętych. Podniesiona przez Rodziców mych myśl Towarz[ystwa] św. Wincentego à Paulo³ długo natrąfiała na trudności. Dopiero tego roku (27 lutego), po naukach rekolekcyjnych, ksiądz misjonarz z Sarnek, za pozwoleniem proboszcza, na posiedzeniu kilkunastu osób zawiązał Tow[arzystwo] św. Wincentego à Paulo. Głównie należą panie z miasta, a kilka tylko ze wsi. Był projekt, aby działanie Towarz[ystwa] rozciągnąć i na wieś, ale ze względów finansowych to trudno, fundusze by się rozstrzeliły bez pożytku. Mama, którą obrano przewodniczącą, bardzo do serca wzięła to zadanie. Kochana moja Mama, swe biedne oczy nie szanując, wertowała różne „Przewodniki Towarzystwa”, ale prócz jednego tłumaczenia nic nie znalazła, a i to nie do naszych stosunków. Jednak prawie jestem pewną, że Pan Bóg pobłogosławi dobrym chęciom Mamy i da jej umiejętność dokonania tego, co zamierza, to jest, aby prócz wspólnej pracy miłosiernej, zarazem na posiedzeniach co 2 tygodnie odbywać się mających, ożywić i rozszerzać miłość Boga i umiejętność pracy dla Niego. Praca ta, bardzo a bardzo, przedstawia mi się jako ważna i potrzebna, zwłaszcza po miasteczkach, gdzie wśród żon urzędników dużo jest osób inteligentnych, wykształconych umysłowo, ale nie duchowo. Do tego czasu ze wsi należą, prócz Mamy i Luni, tylko pani Torosiewiczowa⁴ z córką, p[an]i Biesiadecka i ja. W miarę rozwoju i przybycia więcej członków zamiejscowych zdaje mi się, że może jakie zmiany w statucie nastąpią. [...]

Bardzo dużo słyszałam znowu ubolewań nad sposobem prowadzenia Kongregacji Dz[ieci] Maryi we Lwowie⁵. Podobno wprost „idiotyczne” zadają pytania pa-

nie i to mężatki np. : Czy trzeba wszystkie długi oddawać, czy grzech jak dziecko weźmie bułkę bez pozwolenia i tak dalej. Ta osoba, która mi opowiadała te fankiki (a już niedawno jedna z moich kuzynek mi o tym mówiła) ubolewa, że tak zagręźną! kongregacja w dobroczynności i marnuje swe siły. Utrzymują, że księżna Sapieżyna⁶ nie ma dostatecznej energii, a zakonnice praktycznej znajomości życia [...]

Wróciliśmy z Podola 18/2. po wielu przygodach; śnieg nas zasypał w drodze i 2 doby na małej stacyjce przemęczyliśmy się. [...]

1. Lipica Dolna – wieś w pow. rohatyńskim.
2. Kongregacja Dzieci Maryi, istniejąca w Wielkopolsce od 1860 r. utworzyła stowarzyszenie Opieka nad Dziewczętami, dla wspierania ubogich dziewcząt.
3. Towarzystwo św. Wincenego à Paulo powstało w 1833 r. we Francji. W Polsce istnieje od 1848 r. Celem jego była i jest pomoc materialna i duchowa ludziom ubogim.
4. Anna z Gniewoszów Torosiewiczowa.
5. Stowarzyszenie Dzieci Maryi we Lwowie założyła w 1852 r. Łucja Borowska (zm. 1864).
6. Seweryna Maria z Uruskich Sapieha (1860-1931), córka Seweryna (1817-1890) i Ermancji z Tyzenhauzów (1824-1891), żona Jana (1847-1901), syna Eustachego (1797-1860) i Róży z Mostowskich (1809-1864).

4. [k.386-388]

Świstelniki-Dąbrowa, 4/4 1901 [r.]

[...] W kwietniową niedzielę odbył się na dochód Towarzystwa [św. Wincen- tego à Paulo] jarmark z wentą¹ i przeszło 130 fl. dochodu netto będzie. Jest to świetny rezultat i znakomita pomoc dla zaczętego Towarzystwa – w Rohatynie jest już 40 członków. Niestety, nie mogłam być wtedy, bo niepocziwa influenza² nęka mnie. Leżałam, a choć teraz wychodzę, to huk w głowie i takież z kaszlem ciągle przeszkadzają. A tu wiosna, w ogrodzie wiele roboty i nie ma czasu na chorobę. Na Święta jedziemy do Załuża.

Bardzo jestem ciekawa jak Tobie idzie praca zaczęta? Czy zdrowie ks. arcybiskupa³ i Post Wielki nie przeszkodziły? Czy udaje się zorganizowanie Towarzystwa Opieki? Czy będzie zjazd Dzieci Maryi w maju?

Wiesz Ty, Droga Helenko, jaka mi myśl przyszła? Czy by nie dobrze było, aby kongregacja zajęła się wydaniem „noworocznika” dla kobiet katolickich. Mnie się wydaje, że miałyby to powodzenie. A prócz niezbyt wielkiej części kalendarzowej, dać kilka drobnych artykułów o kwestiach zasadniczych ruchu kobiecego z punktu katolickiego. Dalej wiadomości o tym, co katolickie niewiasty czynią – najpierw w Polsce, a potem za granicą i co by dobrze było, to umieścić między rachunek sumienia względem tego, co która z nas naprawdę robić czynem dla bliźnich może. Nikomu o projekcie tym nie mówiłam, bo przede wszystkim chcę Twoje zdanie wie-

dzieć. Potem wzięłybyśmy się obie do pracy tej, nie mówiąc o niej, by przedwczesnym rozgłosem nie skłonić do wydania jakiego polskiego „Almanach feministe”. [...]

Studiowałam z wielką ciekawością dzieło Kidda *Soziale Evolution*⁴, gdzie wiele szerokich i pięknych myśli, mimo zaciekłości angielskiej i protestanckiej. Zwłaszcza piękne są ustępy, gdzie dowodzi, że moralność utylitarna, tylko na rozumie oparta, nie ma racji bytu, gdyż poświęcać własny interes dla dobra ogółu może tylko człowiek, który postępowanie układa na gruncie nadprzyrodzonych pobudek. Ciekawe także dowodzenie tego, że postęp dzisiejszej epoki jest rezultatem wieków wiary chrześcijańskiej i równość, braterstwo, stanowiące jej podstawy, stały się źródłem dzisiejszego równouprawnienia politycznego. Jednak równocześnie nie przeprowadzono wolności ekonomicznej i tu reforma konieczna, a jej potrzebę dowodzi choroba socjalizmu.

Wczoraj zaczęłam ciekawą książkę vicomte[sse]⁵ de l'Adhemar, *La femme catholique et la démocratie française*⁶, pierwiej zaś wydała książkę *Nouvelle éducation de la femme dans les classes cultivées*⁷. Nie mam tej książki jeszcze, ale zdaje się nadzwyczaj ciekawą, bo kwestie na czasie porusza. Książki wydane w Paryżu u Perrin (3 fr. 50) w r. 1900.

Był projekt podróży do cudnej Wenecji, bardzo jestem ciekawą, czy skutecznie został?

1. Wenta – kiermasz, z którego dochód przeznaczano na cele dobroczynne.
2. Influenza – grypa.
3. Florian Stablewski (1841-1906), abp poznański i gnieźnieński, Prymas Polski (1891-1906).
4. B. Kidd, *Social Evolution*. London 1894. Benjamin Kidd (1858-1916), socjolog angielski. Maria miała zapewne wydanie niemieckie tego dzieła *Soziale Evolution*, Jena 1895.
5. Wicehrabina (franc.).
6. M. B. Adhemar, *La femme catholique et la démocratie française*. Paris 1900. Marie Blanche Angeline Verdet Adhemar (1849-1935).
7. M. B. Adhemar, *Nouvelle éducation de la femme dans les classes cultivées*. Paris 1896.

5. [k.389-392]

op. Lipica Dolna, Świstelniki, 24/4 [1]901 [r.]

[...] Wiadomość, że będziesz w Krakowie obudziła we mnie chęć gorącą spotkania się tam z Tobą. Zachodzi wprawdzie ta okoliczność, że w początku czerwca znowu być w Krakowie muszę na ślubie jednej z kuzynek mego męża, ale pragnę niezmiernie Ciebie zobaczyć, a szczęśliwe operacje finansowe mego gospodarstwa pozwalają mi na zbytek podwójnej wycieczki! Lat dwanaście prawie jak Cię nie widziałam. [...]

Co do założenia kongregacji w naszych stronach to w Brzeżanach¹ lub Rohatynie nie ma co o tym myśleć. Lecz zaraz blisko jest miejsce cudowne, Kochawina² z klasztorkiem słuźebniczek³, tylko że kościół nie jest w ręku żadnego zakonu,

tylko ks. Trzopiński⁴ sprowadza kaznodziei. Oo. jezuitów⁵ dawali tam parę razy re-kolekcje dla panów, sodalistów⁶, ale sodalicja męska tak w Brzeżanach, jak w Kochawinie zupełnie się nie rozwija i nie żyje!

Proszę Cię, Droga Helenko, napisz mi koniecznie, kiedy w Krakowie będziesz? Czy w czasie dni krzyżowych dopiero, czy przedtem? Gdzie będziesz mieszkać? Czy i Szanowna Matka Twoja⁷ będzie? Czuję na myśl, że Cię zobaczę, wielką radość i obawę... Ale obiecuję już nie mówić, ani pisać tego, co myślę o Tobie [...]

Moja Droga, napisz mi czyje jest *La vie simplifiée*⁸; toż to przemądra książka i to, co mi z niej przesyłasz, to takie silne i proste, a zdrowe. Nie dla powodzenia, ale dla Pana Boga, dla dzieła samego! Lecz to są szczyty duchowe, które wymagają niepowседневnej... pokory. A jak jej trzeba wszędzie!!!

Czy Ty uwierzysz Kochana Helenko, piszę to tylko dla Ciebie, skąd pochodzą teraz Mamie, jako rezydentce i Towarzystwu św. Wincentego największe trudności i zniechęcające przeszkody? Ze strony księdza proboszcza w tymże Rohatynie. Księdza wcale nie złego, poczciwego, ale przeciwnego (mimo, że jest młody) wszelkiej ruchliwości i „nowości”. Pojmiesz, ile taktu trzeba, ile spokoju do przewyciężenia trudności, z daleka błahych, z bliska wielkich, by i swoje zrobić, i nie narazić [się] opinii proboszcza i jego przerobić samego. Ale biedną Mamę ta zupełnie niespodziewana przeszkoda bardzo gnębi i źle nawet na Jej zdrowie wpływa. Bo prawdziwie widzieć tyle dobrej woli u osób świeckich, a takie dziwne pojęcia u księdza! Ile to światła rzuca smutnego na stan naszej Galicji. Da Bóg, że te skutki józefinizmu⁹ do reszty z seminariów wymiecie ks. Bilczewski¹⁰.

W Świąta Wielkanocne widziałam ks. Teodorowicza; dziennikarstwo zupełnie go pochłonęło, a wszyscy żałujemy, że wielkie siły wymowy i zdolności pójdą w paszczę tego Molocha – prasy. Zdaje mi się, że dziś, zupełnie już, inne kwestie na bok odsunął.

A cóż myśl „noworocznika”? Mówiłam o nim z kilku osobami – twierdzą, że to rzecz niepotrzebna i szkoda w nią wkładać pracę, bo nikt nie czyta „Kalendarza” mariańskiego, „Katolika”, czy „Kalendarzy” francuskich tego zakroju. Co Ty na to?

Miałam zeszłego roku statuta[!] Szkoły Ludowej¹¹ (po otrzymaniu Twego listu pisałam o statuta do Księgarni i nic nie przesłali), ale wyszły z rąk moich i nie wróciły. Czytelnia Kobiet we Lwowie, Rynek 10 z pewnością by Ci przysłała i ten statut, i Stowarzyszenia Nauczycielek¹². Ja do Szkoły Ludowej nie należę dotąd, pomimo szacunku dla niektórych jego kół. Mam styczność z nim o tyle, o ile biorę na sprzedaż guziczki wyrabiane pod patronatem Towarz[ystwa] Szkoły Ludowej. Teraz Czytelnia Kobiet połączyła się z Pracą Kobiet¹³, będąc[ej] pod opieką Rodziny Najśw[iętszej] Maryi Panny¹⁴ i pośrednio kongregacji, w celu założenia przy niej kursów guzikaństwa i kroju. Ale tak dawno nie byłam we Lwowie, że nic nie wiem, co się tam dzieje, a ks. Teodorowicz całkiem się już tym nie zajmuje.

Czy wiesz, że mamy XX. misjonarzy w Sarnkach? Wielka stąd radość i pomoc duchowa.

Twój Kuzyn p[an] Maurycy Myc[ielski]¹⁵ bardzo użytecznie i energicznie wziął się do walki przeciw fiskalizmowi w Galicji. Oby co pomógł! [...]

1. Brzeżany – miasto powiatowe w Galicji.
2. Kochawina – wieś w pow. żydaczowskim. W miejscowym kościele znajdował się słynny obraz Matki Bożej, po II wojnie światowej przewieziony do Gliwic.
3. Zgromadzenie słuźebniczek założył w 1850 r. Edmund Bojanowski (1814-1871). Działalność siostr – poprzez posługi opiekuńczo-wychowawcze, katechizacyjne i charytatywne – miała przyczynić się najpierw do odrodzenia ludu wiejskiego, a potem całego narodu. Dom generalny i nowicjat były w Starej Wsi. Placówki powstawały na terenie Galicji od 1868 r. Maria musiała się pomylić. W Kochawinie siostry były zapewne od końca 1901 r., skoro w 1902 r. prowadziły tam nowo założony (w tymże roku) sierociniec.
4. Jan Trzopiński (1855-1931), proboszcz parafii w Kochawinie w latach 1898-1931.
5. W 1913 r. powierzono jezuitom pieczę nad sanktuarium w Kochawinie.
6. Sodalicia Mariańska – stowarzyszenie religijno społeczne zrzeszające czcicieli Matki Bożej. W Polsce pojawiła się wraz z jezuitami. Pierwszą utworzono w Poznaniu w 1574 r. W Galicji odradzały się od 1835 r. W Kochawinie zainicjował ją ks. J. Trzopiński – w 1897 r. dla mężczyzn i w 1901 dla kobiet.
7. Maria z Turnów Mycielska (1830-1912), córka Wincentego (1803-1867) i Heleny z Kwileckich (1807-1874).
8. Książkę napisał o. Joseph Tissot (1840-1894), salezjanin, kaznodzieja. J. Tissot, *La vie intérieure simplifiée et ramenée à son fondement*. Paris 1894.
9. Józef II Habsburg (1741-1790), cesarz austriacki od 1780 r. Prowadził centralistyczną politykę w oparciu o zbiurokratyzowanych urzędników, także na zagarniętych ziemiach polskich, które starano się za wszelką cenę zgermanizować. Podporządkował Kościół państwu.
10. Zob. przypis 2 do Wstępu.
11. Towarzystwo Szkoły Ludowej powstało w 1891 r. w Krakowie. Jego celem było szerzenie oświaty szkolnej wśród polskiego ludu. Zakładało i prowadziło szkoły elementarne i średnie, przedszkola i ochronki oraz biblioteki i czytelnie. Prowadziło kursy dla analfabetów i doksztalające.
12. Stowarzyszenie Nauczycielek powstało we Lwowie w 1892 r.
13. Stowarzyszenie „Praca Kobiet” powstało prawdopodobnie w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych w Galicji. Utrzymywało szkołę szycia i haftów oraz szkołę uzupełniającą pod opieką Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Utrzymywało też dom opieki dla robotnic, gdzie za niską opłatą można było dostać mieszkanie i wyżywienie.
14. Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi założone przez arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1822-1895) w 1857 r. w Petersburgu. Miało ratować biedne dzieci polskie na terenie Rosji, wspierać ubogich i pomagać parafiom katolickim na terenie Rosji.
15. Maurycy Mycielski (1867-1939), syn Michała (1822-1905) i Heleny z Mikorskich (1840-1931), literat, publicysta.

6. [k.394-397]

op. Lipica Dolna, Świstelniki, 1/7 1901[r.]

[...] Wstrzymywałam się od pisania dopóki w Kochawinie nie będę i choć o pierwszym malutkim kroku na drodze ku kongregacji tam nie uczynię.

Otóż ks. proboszcz tamtejszy, Trzopiński, mówił mi, że dość dawno myślał o urządzeniu rekolekcji dla pań w Kochawinie; brakło mu pomieszczenia i dopiero teraz kończy klaszterek dla ss. służebniczek o 20 pokojach i wielkiej sali. Bardzo uprzejmie przyjął moje wzmianki o Kongreg[acji] Dzieci Maryi, gdyż założywszy sodalicję męską w Kochawinie tym samym obznajomiony z duchem kongregacji. Ojcowie jezuita przyjeżdżają tam często i pewno jeden z nich dawałby rekolekcje. Ks. Trzopiński ma nadzieję ukończyć klaszterek przed zimą, więc już w ciągu tego roku pierwsze rekolekcje odbyć by się mogły. Niezmiernie się ucieszyłam tym i raz więcej pomyślałam sobie, że jednakże Bóg prowadzi różnymi drogami do celu, tylko całą rzecz[ą] oddać mu się i zdać ufnie. Najlepszą też mam otuchę na przyszłość ofiarowując Komunię Św. na intencję przyszłej Kongreg[acji] Dzieci Maryi w Kochawinie. Przypomniałam sobie jak rok temu, w sierpniu, z niepokojem myślałam o zaczętych, poruszonym i opuszczonym ruchu we Lwowie.

Co Ty porabiasz moja Droga? Czy byłaś na ślubie? Jak się bawiłaś? A chyba teraz dom Wasz pełny i czasu mało. Ja wyjechałam z Krakowa tegoż dnia co Ty do Częstochowy i od razu dostałam pokrzywki u mojej Siostry; parę dni męczyło mnie to dziwne, niemiłe cierpienie napełniając obawą zarażenia milutkiej czwórki.

W początkach czerwca byliśmy znowu w Krakowie, razem z nami pojechała i moja Matka, którą dr Wicherkiewicz¹ znalazł dużo lepiej i drugie oko Bogu dzięki stanowczo uratowane. Znowu byłam na *Weselu*², coraz więcej nim zachwycona. Mój mąż, przygnieciony swymi[?] bólami, kłócił się ze mną i z wielbicielemi *Wesela* o myśl w zagadki ujętą. Na mnie jednak coraz większe wrażenie robi ta scena końcowa, ten senny ruch zamiast czynu.

Przypadkowo spotkałam o. Bratkowskiego; powiedział mi, że mam razem z Tobą ułożyć sprawozdanie kongregacji do druku. Dziś pisała do mnie pani Żeleńska³ donosząc, że już ma wszystkie notatki gotowe i pytając, czy je przysłać może. Gdy tylko nadejdą, doniosę Ci, co w nich jest. Ale jest to dziwne, że dopiero po bytności w Kochawinie przychodzi znowu jedno z tych delikatnych, a niewidzialną ręką czynionych, pchnięć na drodze czynu. Jest to jakby objaśnienie do książki o. Tissota *La vie intérieure*, który tak ciągle mówi, że człowiek sam, swoją myślą, swoją wolą, swoją głową nic nie robi, że cała rzecz być ciągle w pogotowiu. Ogromnie mi się ta książka podoba. Zarzuciłabym jej, że za mało rozwija i popycha do pracy nad wyrobieniem woli i energii, i bardzo łatwo może być źle rozumiana jako zaproszenie do bierności.

Z innych książek czytam teraz b[ardzo] ciekawy *Ruch etyczny* Sheldona⁴; śliczne są tam ustępy, choć gruntu nie ma dla urobionego sądu i wiara cała rozplywa

się w poezji religijności, ale nie religii. Ty, która tak myślisz zawsze o życiu królowych naszych, znaleźć możesz śliczne szkice o królowej Elżbiecie Rakuskiej⁵, Helenie⁶, Barbarze Zapolyi⁷ itd. w *Studiach* Dubieckiego⁸. Teraz mieliśmy dużo osób z rodziny mego Męża i to głośno się czytało w antraktach deszczu, który przeszkadza zebrać siano i koniczyny. [...]

1. Wiktor Wicherkiewicz (1847-1915), lekarz, okulista. 1 XII 1895 r. został powołany na stanowisko profesora zwyczajnego okulistyki i dyrektora Kliniki Okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego.
2. S. Wyspiański, *Wesele*. Kraków 1901 (I wyd.). Dramat wystawiony został pierwszy raz na scenie Teatru Krakowskiego 16 marca 1901 r.
3. Może Wanda z Grabowskich Żeleńska (1841-1904), żona kompozytora, nauczycielka.
4. W. L. Sheldon, *Ruch etyczny*. Łódź 1899. Walter Lorenzo Sheldon (1858-1907), etyk.
5. Elżbieta Rakusanka, Habsburżanka (koniec 1436 lub początek 1437-1505), królowa Polski, wielka księżna litewska, żona Kazimierz Jagiellończyka (1427-1492).
6. Helena Moskiewska (1476-1513), wielka księżna litewska, tytułarna królowa Polski, żona Aleksandra Jagiellończyka (1476-1506).
7. Barbara Zápolyia (1496-1515), królowa Polski, wielka księżna litewska, żona Zygmunta I Starego (1467-1548).
8. M. Dubiecki, *Obrazy i studia historyczne*. Kraków 1884. Marian Dubiecki (1838-1926), pisarz, historyk.

7. [k.398-399]

[po 1/7 a przed 25/7 1901 r.]

[...] Co mówisz na ten niemądry, wrzaskliwy sejm niewieści w Berlinie¹: ładny program i przebieg obrad!

Tobie, którą tak interesuje dola nauczycielek wiejskich bardzo polecam przeczytanie książki Jana Świerka: *Z szarej przędzy*². Jest tam trochę uprzedzenia, wiele egzaltacji, ale mnóstwo rzeczy słusznych, wziętych wprost z życia i naszych stosunków.

Mieliśmy dość osób tymi czasy i tylko niewiele mogłam pisać, bo czas na pracę umysłową nie może przecież być ukradzionym z godzin moich obowiązkowych zajęć w domu. Napisałam tylko sprawozda[nie] o *Szarej przędzy* i wspomnienie o Miejscu Piastowym³ Zakładzie Wychowawczym dla Chłopców⁴; b[ardzo] mi się to udało, ale bo też dzieło śliczne i pełne pożytku! Czytam teraz listy św. Pawła jako czytanie duchowne i zachwycam się nimi. Potem studiuję Gide'a *Ekonomię społeczną*⁵, studium *Carlyle Barthélémy*⁶ i b[ardzo] ciekawą powieść Besanta⁷ [...]

1. Międzynarodowy Kongres Kobiet w Berlinie 3 czerwca 1901 r.
2. J. Strokowa, *Z szarej przędzy*. Lwów 1901. Jadwiga z Zubrzyckich Strokowa (pseud. Jan Świerk) (1854-1916), działaczka społeczna, nauczycielka, poetka.
3. Miejsce Piastowe – wieś w pow. krośnieńskim.
4. Zakład wychowawczy dla chłopców, biednych i opuszczonych, zorganizował ok. 1894 r. w Miejscu Piastowym ks. Bronisław Markowski (1842-1912), proboszcz w tamtejszej parafii, założyciel michalitów. Chłopcy mieli w nim zdobyć konkretny zawód, aby móc potem samodzielnie żyć.

5. Ch. Gide, *Zasady ekonomii społecznej*. Kraków 1900. Charles Gide (1847-1932), ekonomista francuski. Maria w liście przekreśliła tytuł.
6. E. Barthélémy, *Thomas Carlyle. Essai biographique et critique*. Paris 1900 ok. Edmond Barthélémy (1868-1911), bibliotekarz francuski, tłumacz. Thomas Carlyle (1795-1881), szkocki pisarz społeczny, historyk, filozof historii.
7. Annie Besant (1847-1933), pisarka angielska, teozofka, feministka. Nie wiadomo jednak, którą powieść Maria czytała.

7. [k.401-404]

op. Lipica Dolna, Świstelniki, 26/8 [1901 r.]

Przerywam czytanie prześlicznego dzieła Henr[iego] Joly o św. Ignacym¹, by dziś wreszcie napisać do Ciebie. Ta książka tak mnie pochłania i przykuwa, że muszę się przezwyciężać, by ją odłożyć. Ach, chciałabym też zaraz, byś Ty ją czytała, czy byś także odczuwała to silne, porywające uczucie, które ogarnia duszę na widok męstwa i potęgi charakteru tego wielkiego świętego.

Postanowiłam sobie napisać do Ciebie obszerniej dopiero po skończeniu sprawozdania o zjeździe². W sobotę już zakończyłam tę pracę i w końcowym ustępie Twoje o zjeździe uwagi umieściłam. Brakuje tylko sprawozda[nia] o wielkop[olskiej] kongregacji. Wszystkie te, które przepisałam lub obrobiłam, zajmują każda 2 ark[usze], tj. 12 stron z jednej strony zapisanych każda mniej więcej. Donoszę Ci o tym, byś o rozmiarach wiedziała. Przepisałam Twój rys historyczny o kongr[egacji]; mnie się wydaje koniecznym to umieścić, bo wiele osób (do których moja matka, ja, i kilka osób należy) nie wie, lub zapomniało o powstaniu i odnowieniu kongregacji. Napisałam to o. Brat[kowskiemu] znowu, po raz drugi teraz, właśnie zaraz po zakończeniu tej roboty prosząc, by pozwolił ją sobie odesłać. Bardzo przykładałam się, by sumiennie to wykonać i często się modliłam na tę intencję, ale naturalnie całkiem nie wiem jak to o. Br[atkowski] przyjmie.

O założeniu kongregacji w Kochawinie cicho, przychodzę coraz więcej do przekonania, że jedynie rekolekcje są w stanie rozruszać i pociągnąć. [...]

Dziękuję Ci za Twą kartkę z Zoppot [Sopotu]; wyobrażam sobie, że to wegetacyjne życie powinno Ci dobrze zrobić na Twe serce, takie gorące i dzięki temu niezbyt zdrowe. Ciekawą byłabym widzieć Cię wśród dziatwy; zdaje mi się, że dzieci b[ardzo] kochasz, ale czy i takie małe, i czy Cię one nie nużą? Co do mnie, dopiero dzieci od lat sześciu znajduję pociągającymi [...] Ale w ogóle dotąd nie tęsknię za tym drobiazgiem, bez którego tyle innych osób bezdzietnych tęskni i więdnie.

Uderzyło mnie w sprawozdaniu tarnowskim, że na zebraniach ks. Łukowski³ opowiadał o dziełach i sposobach pracy różnych stowarzyszeń pokrewnych Dz[ieciom] Maryi. Czy nie uważałaś, że jest w tym jakby początek takiej pracy uświadomienia postępu w świecie, o który zwykle nie dbają osoby poboczne?

Bardzo ciekawym był ten Kongres z 3 czerwca⁴ *de la Condition de la femme*⁵ przez uczniów Le Playa⁶ *Economie sociale*⁷ przeprowadzony. Mam ten cały opis, który jest bardzo pouczający. Czy go chcesz?

Czy wiesz, Droga moja, o wielkiej pocieszce dla Mamy i dla nas; mój brat zdał doktorat praw w Lipsku; 29 VII była jego promocja. Pojmiesz, co za radość dla Matki mojej, która i zdrowsza zaraz dzięki temu. Teraz jest brat mój w domu na urlopie.

To całe lato od czerwca ciągle ruch nam przynosi; albo ktoś z nas co najczęściej, albo my gdzieś w sąsiedztwie. Ja wyjeżdżałam w sierpniu na tydzień do bardzo kochanej przeze mnie Jadwigi Milewskiej⁸. Może pamiętasz ją z muzeum? Mieszka ona w Horodyszczach⁹ (Tarnopolskie) razem z matką¹⁰ i ciotką¹¹. Pani Czosnowska ma lat 82; jest wdową po pułk[owniku] napoleońskim¹² i najstarszą z rodu Cieńskich. Ten dom jej dziwnie przybliży daleką przeszłość powstania i drogie, a zbladłe wspomnienia czasów, gdzie ojczyzna zaraz po Bogu była wymieniana. W tamtej okolicy mieszkają też Tadeuszowie Cieńscy¹³; może znasz panią, córkę Włodzimierza Dzieduszyckiego¹⁴. Ogromnie kochają ją i cenią w rodzinie.

Naturalnie, że przy takim ciągłym ruchu i gwarze mniej pracowałam, ale każdy wolny moment poświęcałam sprawozdaniu przykładając się do porządku i dokładności. Do „Przedświtu” teraz niewiele pisywałam; przygotowują się tam różne zmiany wobec tego, że ks. kan[onik] Teodorowicz już jest mianowany arcybiskupem i tymi dniami gazety to podały. Tak mówił Piniński¹⁵ komuś ze znajomych. Widziałam ks. Teod[orowicza] w Sarnkach 15 VIII na uroczystości poświęcenia kościoła. Po 3-dniowych rekolek[cjach] przez oo. misjonarzy była ta uroczystość. Ks. arcyb[iskup] Weber¹⁶ celebrował, potem było przyjęcie u Mycielskich¹⁷. Pani M[ycielska] była tak szczęśliwa i rozczulona, że aż to ujmowało dla niej.

1. H. Joly, *Św. Ignacy Loyola*. Warszawa 1900 (wyd. francuskie: *S. Ignace de Loyola*. Paris 1899). Henri Joly (1839-1925), francuski filozof i psychiatra.
2. Zjazd Dzieci Maryi, może odbył się w Krakowie.
3. Jan Łukowski (1846-1904), ksiądz historyk, pisarz religijny.
4. Zob. przypis 5 do listu 7.
5. O statusie kobiet (franc.).
6. Frédéric Le Play (1806-1882), francuski socjolog i reformator społeczny. Opierał się w swej działalności na katolickim solidaryzmie społecznym.
7. Maria zapewne myślała o Société Economie Sociale, towarzystwie założonym przez F. Le Playa w 1856 r.
8. Jadwiga Milewska, córka Kornela i Ludgardy z Cieńskich, rzeźbiarka działająca w ostatnich dekadach XIX w.
9. Horodyszczce – wieś w pow. tarnopolskim.
10. Ludgarda z Cieńskich, córka Udalryka (1790-1872) i Julii z Dzierzkowskich (zm. 1831).
11. Modesta z Cieńskich Czosnowska (ur. ok. 1820), córka Udalryka i Julii z Dzierzkowskich.
12. Jakub Czosnowski (1783-1861), syn Szymona, płk wojsk francusko-polskich.
13. Maria z Dzieduszyckich Cieńska (ur. 1863), córka Włodzimierza (1825-1899) i Alfonsyny z Miączyńskich (ur. 1836), w 1894 r. poślubiła Tadeusza Cieńskiego (1856-1926), syna Ludomira (1822-1917) i Magdaleny z Jordanów (ur. 1825).
14. Włodzimierz Dzieduszycki (1825-1899), syn Józefa (1772-1847) i Pauliny z Działyńskich (1795-1856).

15. Leon Piniński (1857-1938), polityk konserwatywny. Był namiestnikiem Galicji w latach 1898-1903).
16. Józef Weber (1846-1918), abp lwowski.
17. Helena z Krzeczunowiczów Mycielska (1867-1934), córka Kornela (1815-1881) i Izabeli z Suchodolskich (1842-1916) i Maurycy Mycielski (1867-1939), syn Michała (1822-1905) i Heleny z Mikorskich (1840-1931).

8. [k.405-408]

op. Lipica Dolna, Świstelniki-Dąbrowa, 4/12 [1]901 [r.]

[...] Moje dzieje z ostatnich dwu miesięcy były ruchliwe. Jeździliśmy do rodziny mego męża na Podole ros[yjskie] w listopadzie – przedtem seria wizyt. Od paru dni wróciwszy, jeszcze nie weszłam w tryb zwykły, codzienny; teraz mamy Matkę moją na parę dni, pojmiesz jaka to przyjemność. Jest to jedna z dobrych stron wyjścia za mąż, że się ma tę wielką radość przyjmowania i goszczenia pod własnym dachem tych, którzy nasze dzieciństwo i młodość wykołysali.

Najpierw zaczynam od najdroższej sercom naszym kongregacji. Ks. Trzopiński z Kochawiny pisał mi, 13 XI, że z powodu braku umieszczenia (nie wykończył zakładu) musi odłożyć zawiązanie kongregacji do wiosny. Pragnie, ażeby w lecie, na 16 lipca (M[atki] B[oskiej] Szkaplerznej), w czasie bytności arcybiskupa w Kochawinie, kongregacja nasza była już zawiązaną. Tymi czasy zaś słyszałam, że sprawa zawiązania kongr[egacji] w Stanisławowie jest na bardzo bliskiej drodze i kto wie, czy nie uprzedzi Kochawiny.

W Starej Wsi¹ Kongr[egacja] Pań Nauczycielek² budzi wielki podziw i nadzieje. Zdziwienie ogarniać ma na widok ofiarności i gorliwości tych pań oraz rozumnego objęcia planu działania przewodniczącej. Teraz w połowie listopada był w Starej Wsi ks. biskup Fiszer³ i ogromnie zachęcał zebrane panie nauczycielki. A my? My? Które więcej skąpe i niedbałe o apostołstwo duchowe i ugruntowanie Królestwa Bożego. A teraz otwiera się dla wszystkich wiernych i kochających kraj – polskich kobiet – wielkie pole do pracy. Ks. arcyb[iskup] Bilczewski, w ślicznym liście pasterskim, nawołuje do nauki katechizmu i oparcia na nim swej wiary, równocześnie jednak kładzie na serce zacnych Polek po dworach, by się gorliwie zajęły nauką katechizmu dzieci polskich po wsiach.

Dziś posłałam do „Przedświtu” artykuł o tej pracy – tak mnie pociąga i przejmuje jej konieczność. Po roku zwykle się uczy trochę katechizmu u nas; [...] zaniedbałam to. Byłam tak naiwną i uległam perswazjom: Szkoda pani czasu na to, lepiej pisać... A pisanie, obowiązek, chrześcijańskim czynem. Dziś miałam piętnaścioro dzieci polskich i ruskich na nauce, z tych co do szkoły mało chodzą.

Od kiedy należę do Towarz[ystwa] św. Wincentego staram się więcej osobiście odwiedzać chorych we wsi i wiesz jaki mam plan? Chcę przez czas dłuższy prowadzić zapiski takiej pracy dla drugich, jako materiału obserwacji nad potrzebami

wsi. Wszak szkoła Le Playa silna właśnie przez taką obserwację na poszczególnych indywiduach. Bardzo mnie zawsze buduje działalność Tow[arzystwa] św. Winc[entego] w Rohatynie, ale ile Mama wkłada w tę pracę przejęcia i oddania się, jak głęboko to wszystko rozberra. Czy wiesz, co się pokazuje? Że nasze tow[arzystwa] miłosierdzia prócz Lwowa, Przemyśla, Krakowa, N[owego] Sącza nie są wcale połączone z głównym ogniskiem dzieł św. Wincentego i dlatego też mniej mają odpuśców i łask przywiązanych do niego.

Jak widzisz, do „Przegl[ądu]”⁴ pisuję po trochę. W październiku drukowałam 2 felietony o Miejscu Piast[owym], teraz zaś o ciekawej, społecznej książce Besanta 3 felietony i o *Szarej przędzy* 1 felieton do „Gaz[ety] Narod[owej]”⁵. Mam zamiar znowu kilka sprawozdań napisać, ale i nie zapominać o owej pracy społecznej, którą mi za darmo przypisujesz. Do „Przedświtu” nie bardzo lubię teraz pisać, takie się z niego zrobiło bezbarwne i często bez taktu „gazeciątko”.

Dziś mój mąż był w Putiatynach⁶ u pp. Torosiewiczów⁷ – bawi tam teraz ks. arcyb[iskup] Teodorowicz wprost z Abbazii⁸. Bardzo ma być zdenerwowany i mizerny.

Bardzo Ci dziękuję za opis ziemi waszej. Tak mi miło studiować okolicę, którą zamieszkujesz! A teraz donieś mi proszę, co będzie z domem katol[ickim] dla niewiast? [...] Nie wiesz też, czy moje sprawozda[anie] przyjął o. Bratkowski jako dobre i czy wydrukował?

1. Stara Wieś – wieś w pow. brzoźowskim.
2. Była to niewątpliwie Sodalicja Mariańska Nauczycielek.
3. Karol Fischer (1847-1931), bp pomocniczy przemyski w latach 1901-1931.
4. „Przegląd Polski” – miesięcznik poświęcony nauce i literaturze, wydawany w latach 1866-1914 w Krakowie; założony przez Stanisława Koźmiana, Józefa Szujskiego, Stanisława Tarnowskiego, Ludwika Wodzickiego; główny organ konserwatywnego ziemiaństwa galicyjskiego.
5. „Gazeta Narodowa” – pismo codzienne we Lwowie (1862-1915). Pierwszym redaktorem był Ludwik Gumpłowicz (1838-1909), socjolog, prawnik.
6. Putiatynce – wieś w pow. rohatyńskim.
7. Anna z Gniewoszów i Mikołaj Torosiewiczowie – ziemianie galicyjscy pochodzenia ormiańskiego.
8. Opatija – dawna Abbazia, miejscowość wypoczynkowa w Chorwacji, na półwyspie Istria.

9. [k.409-413]

op. Lipica Dolna, Świstelniki-Dąbrowa, 6/1 [1]902 [r.]

[...] Wczoraj odebrałam Twój list i dziś zaraz znowu przysyłam ten piękny list pasterski¹ i mój artykuł. Ks. arcybiskup [Bilczewski] śnać był rad z niego, bo przysłał mi egz[emplarz] swego listu z własnoręcznym dopiskiem i pytał się o szczegóły ks. arcyb[iskupa] Teodorowicza. Bardzo jest pięknie i po prostu napisany, i tym właśnie do przekonania trafia. *Wiara Ojców Naszych*², objaśnienie *Katechizmu X*.

Chełmickiego³ też sprowadziłam w 3 egz[emplarzach] do Czytelni⁴, a do 30 domów rozsyłam *Katechizmy* z nadmienieniem woli ks. arcyb[iskupa], by się panie zajęły nauką dzieci po domach i zgłaszały do proboszczów swych jako zelatorki⁵. Niektórzy będą się krzywić na to, ale to nic. Pani Łubieńska⁶ wszystkim nam ten list rozsyła. Jeszcze i dla Czytelni chcę 30 egz[emplarzy] zdobyć i posłać także, a dość to długa historia, bo nie ma w obiegu księgarskim! [...]

A więc już Kongregacja Nauczycielek powstała! Szczęść jej Boże! Jedno z życzeń upragnionych [wyraz nieczytelny], a którego Ty niedobra mi nie przesyłasz, to Kongregacja Dz[ieci] M[aryi] w[e] Wschodniej Galicji. Gdzie ją Bóg powoła, czy w Kochawinie, czy w Stanisławowie? Tam nie ma umieszczenia, tu tylko hotele i co więcej, jeden [ze] znajomych mi oo. [ojców] tamtejszych pisze z pewną nieufnością, że stanisławowskie panie niech najpierw nauczą się obserwować przykazań[!] i niedziele święcić... Ale mnie się wydaje, że żądając wiele, coś się uzyska w mniejszym zakresie choćby. Najważniejszą rzeczą, że jest już jakoby prezydentką właśnie ta, która pierwiej także b[ardzo] była przeciwna kongr[egacji], osoba rozumna, starsza, bardzo pobożna, ogromnie lubiona[!] i szanowana; z zachwytem słuchałam, że już się do kongregacji zwraca. Ta myśl w kilku punktach posiana kiełkuje. Pani Hohendorf[f]⁷ (siostra p[ani] Załęskiej⁸ i Lanckorońskiej⁹). Panie Rozwadowskie z Babina¹⁰. Myślę, że decydującą rzeczą o zawiązaniu kongregacji byłyby... rekolekcje w Stanisławowie o. Bratkowskiego. Wszak od tych to rekolekcji datuje się w Brzeżańskim zwrot ku Panu Bogu, który poparła misjonarska praca ks. Teodorowicza. W z[eszłym] r[oku] o. Bratkowski miał rekolekcje w Sanoku, aż w jesień wykwitła Konferencja św. Wincentego i ochronka¹¹ służebniczek.

Co do książeczki o Dzieciach Maryi to poznasz swoje w niej myśli, więc i ustępy całe. Sprawozdanie ze Zjazdu obrobiłam z materiałów p[ani] Żeleńskiej i niektóre sprawozdania uzupełniłam, np. Sanockie. O kongr[egacji] wiejskiej krakowskiej pisała p[ann]a Popiel, o kongr[egacji] nauczycielek w Starej Wsi p[ani] Łubieńska (poznasz po wyrazie „śliczny” powtarzającym się często). Zakończenie całe moje. O Jarosławiu i N[owym] S[ączu] też nie pisałam. W ogóle proszę Cię nie mów, że to ja pisałam. Ja byłam skromną kompilatorką .

Ogromnie nas oboje przejął i wzruszył opis „kolędy” Twego szwagra¹². Czy wierzysz, że miałam właśnie pisać coś podobnego; to na czasie bardzo u nas, gdzie tyle ludzi na ordynaryi¹³. I owszem więc, napiszę teraz tym chętniej, bez wymieniania nazwisk naturalnie. Twoje listy – dzienniki b[ardzo] się mi podobały, plan domu niewiast wyborny, czy sądzisz, że się urzeczywistni? Przyślę Ci sprawozdanie i mój artykuł o „Równości”, I-szym stowarz[yszeniu] dziewcząt robotnic. Podobno teraz we Lwowie mają sługi zorganizować ojcowie z pomocą Kongregacji Dz[ieci] M[aryi], ale ja sądzę, że jak długo nie będzie szkoły kucharstwa, takie dziewczęta pierwiej po małych służbach się zepsują, nim do porządných domów dojdą. Opisz mi drzewko, co dajecie obdarowanym. U nas cała służba i wdowy dostają pszenicy 4 q po 1 fl., dzieciom biednym ubranie się daje, ale wszystko to b[ardzo] skromne.

Wiesz co mi się zdaje, że Twoja Ciotka ma w połowie słuszność, więc jeżeli masz wiele zajęć i wyjazdów to rzeczywiście szkoda czasu Twego i pióra wpływu! Ale nauka dzieci to czyn pokorny, jakiego przez lat 30 Pan Jezus dawał nam wzór! Ten związek rodowy Wasz¹⁴ to rzecz arcyważna. U nas Rozwadowscy mają w części coś podobnego. Czytałam w tej kwestii ciekawy artykuł Krasickiego.

Muszę już kończyć, dziś Wilia Ruska, a do tego wieczór b[ardzo] miły gość z Podola ros[yjskiego], który dużo widział i jeździł. My Święta i N[owy] R[ok] u Rodziców byliśmy. 30 [XII] był śliczny bal na 80 osób w Putiatyńcach. Był też mój krewny Gniewosz, sąsiad Rymanowa. Nie ma słów dla p[ani] Józefowej. A co mówicie na mariaż Cesi Reyowej¹⁵? [...]

1. Najprawdopodobniej chodzi o *List pasterski najprzewielebniejszego X. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego w sprawie nauczania katechizmu*. Lwów 1901.
2. Z. Chelmiński, *Ojców Naszych wiara święta: Katechizm przystępnie wyłożony i przykładami objaśniony*. Warszawa 1901.
3. Zygmunt Chelmiński (1851-1922), ks., działacz społeczny, publicysta, wydawca.
4. Maria Gniewosz prowadziła wysyłkową wypożyczalnię książek.
5. Zelatorka – tu: kobieta starająca się gorliwie nauczać dzieci katechizmu.
6. Elżbieta z Morawskich Łubieńska (1849-1918), córka Tadeusza (1821-1888) i Zofii z Taczanowskich (1828-1855).
7. Maria z Mysłowskich Hohendorff, córka Józefa i Natalii z Lanckorońskich.
8. Stefania z Mysłowskich Załęska (1858-1940), córka Józefa i Natalii z Lanckorońskich.
9. Franciszka z Mysłowskich Lanckorońska, córka Józefa i Natalii z Lanckorońskich.
10. Może Melania z Rulikowskich Rozwadowska (ur. ok. 1840), córka Jana Rulikowskiego (1805-1877) i Zofii z Suffczyńskich (1810-1881), żona Tomisława Rozwadowskiego (1841-1920) oraz jej synowa Maria z Komorowskich Rozwadowska (ur. 1867), córka Franciszka Komorowskiego (1834-1890) i Eleonory z Rulikowskich (1836-1887), żona Tadeusza Rozwadowskiego (1866-1928).
11. Ochrona, ochronka – dawne przedszkole.
12. Jan Turno (1870-1949), syn Hipolita (1828-1897) i Marii ze Skórzewskich, mąż Ludwiki z Mycielskich (1860-1938).
13. Ordynaria – część płacy służby, oficjalistów i na stałe zatrudnionych robotników rolnych w folwarku otrzymywana w naturze.
14. Prawdopodobnie Maria myślała o Ordynacji Mycielskich istniejącej ówczesnie w zaborze austriackim. Rozwiązana została 1. I. 1939 r.
15. Cecylia z Potockich^{1°} v. Rey, ^{2°} v. Kaczkowska, ^{3°} v. Ceglińska (1876-1962), córka Stanisława (1837-1884) i Anny z Działyńskich (1846-1926). W dniu 26 X 1901 r. Cecylia z Potockich Reyowa poślubiła w Starej Wsi lekarza Karola Kaczkowskiego (1872-1903).

10. [k.422-423]

op. Chrostowa Sobolów, 25/2 [1]902 [r.]

[...] Donieś mi, proszę Cię, do Świstelnik, jak rzeczy poszły, najpierw na posiedzeniu, a potem co u ks. arcybiskupa słyssałaś z domem dla niewiast katolickich.

Tu w Galicji teraz Kongr[egacje] Dzieci Maryi zaznaczyły się ogłoszeniem protestu przeciw renanowskiemu¹ *Legendom* Niemojewskiego². Mnie się w pierwszej chwili wydało, że to była reklama złej rzeczy, jednakże widać dobrze się stało, bo prokuratoria zdecydowała się skonfiskować.

Jestem u mojej siostry z Matką moją od 18 II i jutro na parę dni do Krakowa jedziemy. Będę widzieć p[annę] Zofię Popiel i starać się koniecznie dostać do o. Bratkowskiego i opowiedzieć mu co się robi u nas. Napiszę Ci to zaraz. Na rekolekcjach w Starej Wsi niestety być mu trudno! [...]

1. Ernest Renan (1823-1892), francuski filozof, pisarz i historyk. Autor *Żywota Jezusa*, Paris 1863. Dzieło to, przełożone na język polski przez Andrzeja Niemojewskiego, wydane zostało w Warszawie w 1904 r.
2. Andrzej Niemojewski (1864-1921), poeta, pisarz, autor *Legendy*, Lwów 1902. Jest to zbiór opowiadań (nawiązujący do *Żywota Jezusa* Renana, które to dzieło równocześnie Niemojewski przekładał) ukazujących Chrystusa wyłącznie jako człowieka i pierwszego „proletariusza”. Wywołały one wielkie wzburzenie, zwłaszcza w kręgach klerykalnych. Na wniosek abpa Jana Puzyny (późn. kard., 1842-1911) zostały skonfiskowane przez cenzurę austriacką. Później ukazały się p.t. *Tytuł skonfiskowany*, Lwów 1903.

11. [k.424-427]

op. Lipica Dolna, Świstelniki-Dąbrowa, 6/5 1902 [r.]

[...] Czy masz już przesłiczny list ks. arcyb[iskupa] Bilczewskiego o Przenajś[więtzym] Sakramencie¹ oraz książeczkę adoracji przez niego ułożoną²? Napisz mi na karcie, to bym Ci w razie danym przysłała to, zwłaszcza list jest przesłicznym i prawdziwie odśłania dalekie horyzonta[!] świata duchowego, dając pojęcie obejmujące Dobroci i Wielkości Tajemnicy Najśw[iętszego] Sakramentu. I książeczka również bardzo jest piękną.

[...] W Krakowie zwiedzałam przytułek pani Żurowskiej³. Musiałaś już słyszeć o miłosierdziu i poświęceniu niezwykłym tej osoby, która, tym niczym co ma, potrafiła podjąć i prowadzić ogromne dzieło. Biedne, rzucone na pastwę nędzy i zepsucia dziewczynki zbiera tak, jak która w ręce jej wpadnie. Są tam biedactwa, które się glina[?] karmiły, inne przez matkę najokropniej męczone. Te dwadzieścia kilka istot młodziutkich ona pracą swą znowu zwraca Bogu, znowu uczy je być ludźmi. Z wilgotnego, nędznego domku w końcu Podgórze, Zakład cały przeniesiony został na Zwierzyniec i wygodnie umieszczony. Moja krewna p[ani] Rylska bardzo się zajęła dziełem p[ani] Żurowskiej; najęła mieszkanie, urządziła kompletnie i kto wie, czy i [o] przyszłości jego nie myśli, a byłoby to bardzo pożyślnie dla tej biednej dzieciarni.

We Lwowie znowu zwiedzałam Zakład im. Bilińskich dla nieuleczalnych i nie-szczęśliwych, opuszczonych starców⁴. Obok jest dom przepelniony ubogimi miasta. Dziwne myśli przychodzą patrząc na te szeregi nędzarzy, na te ruiny ciała i dusz. Oso-

by niegdyś zamożne, swobodne, dziś jako numera zapisane, używające wygody, ale pozabawione wszelkiej dźwigni doczesnej nadziei. Wtedy dziwnego znaczenia nabierają te czarne paciorki różańca przesuwane przez te biedne, wychudłe, na pół martwe palce.

Ks. arcybiskup Teodorowicz znowu się oddaje więcej kaznodziejstwu; słyszałam go przy zaczęciu naboże[ństw] majowego, gdy tak pięknie mówił o tej osi duchowych trudności, które są dla każdego inne, a przynoszą albo zwycięstwo, albo klęskę. Był u nas w kwietniu, w czasie pobytu swego w Putiatyńcach.

Tej wiosny miałam dwa razy wyborną sposobność pojechania do Rzymu. Tymczasem prawie w ostatniej chwili rozbiły się te projekta. [...] Rok upływa jak był ten zjazd w Krakowie, tak podnoszący dusze. Czy prawdziwe są wieści o projektach pani Łubińskiej po wyjściu za mąż jej córki⁵? Byłoby to fatalne dla Kongregacji Sanockiej. [...]

1. J. Bilczewski, *List o Najświętszym Sakramencie*. Lwów 1902.
2. J. Bilczewski, *Podręcznik adoracji Najświętszego Sakramentu*. Lwów 1902.
3. Żurowska była przełożoną we wspomnianym przytułku.
4. „Zakład fundacji Antoniego i Walerii małżonków Bilińskich dla nieuleczalnie chorych obojga płci i wyzdrowieńców”. Antoni Biliński (1810-1895).
5. Elżbieta z Morawskich Łubińska wstąpiła do zakonu urszulanek w 1906 r. Córka jej, Amelia (1870-1943) wyszła za mąż znacznie wcześniej, 16 IX 1890 r. poślubiła Stanisława Starowiejskiego (1866-1926), syna Stanisława (1815-1895) i Zofii z Jabłonowskich (ur. ok. 1820).

13. [k.430-433]

18/6 [1]902 [r.]

[...] Dziś wysłałam Ci przepiękny *List o Przenajś[więtszym Sakramencie]*, a jak tylko nadejdą znowu do probostwa książeczki adoracji, wyczerpane w tej chwili, prześlę Ci jedną. Są one dziwnie piękne, wzniosłe swą prostotą szybującą w najdalsze horyzonta[!]. Podobno te 12 godzin adoracji układał sam ks. arc[ybiskup] Bilczewski. Jest tam *Ojciec nasz* tak dziwnie porywające, że do głębi duszy trafia poruszając wszelkie potrzeby, nędze i pragnienia.

Teraz to, co mi piszesz o referacie dla kongresu w Fryburgu, to niemożliwe dla mnie, bo i czas krótki i przygotowanie dostateczne, a także i nie wiem, czy potrafiłabym to dobrze po francusku ułożyć. Za to powiem Ci, że już teraz znowu punktualniej piszę takie niedługie artykułiki do małego felietonu, poruszające rzeczy różne i potrzeby w „Przedświcie” i niektóre są zupełnie porządne. Kiedyś zbiorę to wszystko i odeszlę Ci do przeczytania, bo mając tylko po 1 egz[emplarzu] chcę sobie zachować. O nauczycielkach i egzaminach teraz trzeba napisać, gdyż to czas egzaminów i wakacji, a pożyteczną by było znowu uwagą na to, że rozdawać dziewczątkom zaczęte robótki można obok książeczek itd.

Prawda jakie piękne listy tej ciotki mojej Jodłowskiej¹? Jest to siostra mojej Matki, od niej o jakie 10 lat młodsza. Przeszła ona ogromnie wiele złego i ciężkiego, wy-

szła za człowieka całkiem jej nie wartego, a jednak zawsze szła dobrą drogą chrześcijanki. Wychowawszy i wyposażywszy pasierbicę teraz mieszka sama w ślicznych Zboiskach w Sanockiem, które są jakby wzorem chrześcijańskiego gospodarstwa – tak wszystko obmyślane dla dobra dusz i służby, i ludzi, którzy też oddają ciotce to przywiązaniem. I tak wiara i poświęcenie siebie jedynie ciotkę dziś z życiem godzi, po niejednym okropnym i dojmującym przejściu. A dodać do tego, że nie jest wcale egzaltowana, ale praktyczna, konsekwentna i długo obmyślająca swe plany.

Bawił w tych stronach metropolita Szeptycki², który dawał rekolekcje księżom w Rohatynie, a równocześnie brał udział w misjach. Sam nauki mówił, a przy tym spowiadał i wchodził w różne sprawy. 50 małżeństw w Rohat[ynie] przesunęło się przez jego osobiste roztrząsanie i sąd w zawikłanych sporach. Ogromnej siły apostołskiej, poświęcenia i zapału, ks. Szeptycki robi wrażenie nadzwyczajne tym oddaniem się zupełnie tej pracy. Kler ruski pociągnął i zjednął, a lud uwielbia metropolitę. Dwa razy miałam sposobność go widzieć, ślicznie mówił o konieczności wywołania dobrej woli w każdym, łagodną, ale wytrwałą pracą. „Roślinki wschodzącej szczypcami się nie wyciąga, ale ona wyrasta w słońcu i deszczu”. Moja Helenko Droga, to Twoje „wszystko jedno” przy bliższym rozmyślanu jest ogromnie głębokie swą pokorą a zarazem zapamiętałością wytrwania [...] Będę tę dewizkę też wykonywać. [...]

1. Zofia z Kakowskich Jodłowska. Na początku XX w. rozparcelowała majątek dworski, część zapisała służebniczkom ze Starej Wsi. W 1902 r. ufundowała w Zboiskach (wsi koło Sanoka) małą kaplicę rzymskokatolicką.
2. Andrzej Szeptycki (1865-1944), greckokatolicki abp lwowski i halicki.

14. [k.434]

10/7 [1]902 [r.]

[...] Spieszę Ci donieść radosną nowinę, że na 29-o sierpnia naznaczone rozwiązanie kongregacji w Kochawinie. Wczoraj się to odłożyło ostatecznie; byliśmy tam obie z p[ani]ą Torosiewiczową wczoraj. Ks. Trzopiński bardzo pięknie i głęboko pojmuje cel i zadanie tej kongr[egacji]. Ojcowie ze Lwowa dają mu wszystkie prawa na dyrektora. W zimie będą rekolekcje nasze. [...] Ogromnie błagam p[ani]ą Łubieńską, by raczyła przybyć na 29-o. Proszę Cię moja Helenko i Ty napisz do niej w tym względzie. [...]

15. [k.435-438]

op. Lipica Dolna, Świstelniki, 3/9 1902 [r.]

[...] Teraz dopiero jest sam fakt zawiązania [kongregacji]. Posyłam Ci małe streszczenie listów, które wszystkim rozesłałam. Są one oparte na ustawach kra-

kowskich z dodatkiem nauki katechizmu dzieci łaćń[skiego] obrz[ąd]ku i opieki nad rozrzuconymi łaćinnikami, którzy powoli dziczeją. Jak widzisz, odbitka bardzo jest licha. Pytałam o druk 100 egz. – 24 kor., więc wstrzymałam się, bo aby dać tę krótką notatkę do druku, trzeba mieć pewność, że dobrze ułożona. Więc odczytaj i osądź, i napisz mi wkrótce Twe zdanie.

Afiliacja już przed zawiązaniem dokonana przez ks. Trzopińskiego, który oddał całą sprawę oo. jezuitom we Lwowie. Kongregację naszą ojcowie oddali pod wezwanie Zwiastowania i św. Stanisława. Pojmiesz jak to mnie wzruszyło, bo to moja patronka Matka Boża Zwiastowania. Medale zamówiła p[an]i Gołaszewska¹ przez pośrednictwo panny Popiel w Rzymie, tam gdzie kongr[egacja] krakowska zamawia. Są okrągłe i bardzo ładne. Za 25 med[ali] wypada 36 fl. O dyplomy się jeszcze nie porozumiano i te panie uważają, że nie są potrzebne.

Twój list kochany nasunął mi wiele materiału do myślenia. Tak jak mnie przekonałaś, że nie powodzenie jest pracy celem, a sama doskonałość pracy dla Boga podjętej, tak i teraz widzę, że nie rozgłosne zewnętrzne czyny, ale że praca wewnętrzna jest główną sprawą, że ona da siłę i natchnienie do tego, co się czynić ma. [...]

17 sierpnia pojechałam do Horożanki² właśnie z listem Twym, z którego wyjątki odczytałam pani Hohendorff i pani Gołaszewskiej, a i Twój list dano mi odczytać. Wróciłam z bardzo miłym wrażeniem, a raczej to złe określenie, z prawdziwym szacunkiem dla zacności, pobożności głębokiej i wierności obowiązkowi pani H[ohendorff]. Jest to dziwne zrządzenie Boże, że mieszkając w całkiem innej okolicy i złą drogą przedzielone, spotykając się tak rzadko dotąd, w tej służbie i przywiązaniu dla kongregacji tak zespolone się czujemy. Co do mnie, to daleko mi do cnót pani H[ohendorff], natomiast zdaje mi się, że bardzo ważną rzeczą to kierunek umysłowy kongregacji, ale którego nam brak będzie, bo ks. arcybiskup nie ma na to czasu, a ks. Trz[opiński] powie: radźcie sobie panie. Więc Droga moja, z wiernością będę Ci donosić każdy szczegół, trudności obawę i potem z dyskrecją podsuwać będę te rady i zdania. Za tak ważną uwagę, co do bacności kogo się przyjmuje, wiele razy Ci dziękuję! Zwłaszcza gdy teraz nasza kongr[egacja] wielka co do liczby, bo ma wiele osób, które od razu się zgłosiły i od razu zostały przyjęte przy zawiązaniu. Teraz jednak bez tej próby nie można od razu przyjmować, chyba te panie, które jeszcze przed 2 sierpnia na aspirantki się zgłosiły. Jak dotąd pomiędzy tymi paniami, które się zapisały, są raczej nieznaczące niż za głośne. A co do szkody dla ogólnej opinii kongr[egacji], nie masz pojęcia ile razy słyszałam zarzut, że w Starejwsi[!] jedną taką arcy-światową panią przyjęto. P[ani] Hohend[orff] pragnie – i to myśl wyborna – byśmy się zjeżdżały co 2 miesiące, zawsze u którejś innej. Myślę, że trzeba ułożyć sobie program, co się ma obmówić, prawda?

Teraz u nas lokomobila, a że deszcze częste, więc to więcej jeszcze kłopotu i powiększenia roboty. To też krępuje moje plany wyjazdu w Sanockie, a tak cze-

kam ogromnie niecierpliwie wiadomości, kiedy ma być zebranie, bo choć jeden głos egoizmu wygody szepcze: „ech, zostań, nie jedź”, to drugi mówi: „pojedź, kiedy możesz, zwycięż twą wygodę”, to rzecz tak ważna łączność i tak konieczne omówienie ustne różnych drobnych rzeczy. I tak myślę, że przed rekolekcjami w październiku] trzeba rozesłać jakąś wiadomość o innych kongregacjach i zarazem zachęcić do obmówienia kwestii katechizmu, do którego nas tak wzywa ks. arcyb[isku]p Bilczewski.

Moja Droga Helenko! Proszę napisz mi jaką książkę do czytania duchownego polecaś! Dziwnie mi kiedyś trafiło dzieło ks. Tissot *La vie simplifiée*, którą bratowa moja czyta z wielkim zajęciem. Bardzo Ci rekomenduję śliczną książkę Olle Lapruno *Vitalité chrétienne*³. Są tam przepiękne myśli i takie przy tym jasne. Teraz sobie stale wzięłam za zadanie współpracownictwo w „Przedświcie”; teraz wychodzą obrazki *Mazurzy na Rusi*, pierwsi były artykuły *Miasto czy wieś?* W „Przeglądzie Pol[skim]” o mnie zapomniano i od roku leżą recenzje, więc i posyłać mi nie warto.

Spieszę dziś, więc Ci powiem tylko co do Rusinów: rozróżniamy lud poczciwy, ciemny, trochę duchowieństwa pobożnego, reszta księży i inteligencja wrze nienawistną walką polityczną i nie waha się osobiście głosić hasel socjalistycznych. Oni byli ręką i duchem strajków i hajdamaczyzny⁴. [...]

1. Zapewne Maria z Załuskich (1829-1910), córka Karola (1794-1845) i Amelii z Ogińskich (1805-1858), żona Władysława Gołaszewskiego (1826-1898).
2. Horozanka – wieś w obwodzie tarnopolskim.
3. L. Ollé-Laprune, *La Vitalité chrétienne*. Paris 1901. Léon Ollé-Laprune (1839-1898), francuski filozof katolicki.
4. Hajdamaczyzna – pogardliwe określenie używane przez Polaków (szczególnie na przełomie XIX i XX w.) w stosunku do wszystkich Ukraińców. Było też określeniem zbrojnego ruchu Kozaków i chłopów na Ukrainie w XVIII w. w obronie swobód i prawosławia, skierowanego przeciwko polskiej szlachcie, mieszczanom i Żydom.

16. [k.439-444]

op. Lipica Dolna, Świstelniki-Dąbrowa, 18/12 [1]902 [r.]

[...] Nie pisałam do Ciebie od września i najpierw zaczynam od zdania Ci sprawy z moich dziejów, aby wytłumaczyć po części milczenie moje. Otóż ojciec mój, który od lata niedomaga, ciągle jest niezdrów i stan jego niepokoi mnie stale. W końcu września lekarze na gwałt wysłali go do Karlsbadu. Wybrałam się z Ojcem 7go październiku], tymczasem doktorzy krakowscy uznali go zanadto osłabionym na podróż i kurację w tych zwłaszcza warunkach słotnej i zimnej jesieni. Byliśmy u mojej siostry dni kilka i 20 październiku] wróciwszy do domu zastałam gości z rodziny mego męża, którzy aż do połowy grudnia, z przerwami, u nas bawili, mieniając się w pobyty to u nas, to u braterstwa. Gdy był dzień

wolny korzystałam, aby do Załuża się wybrać. Biedny mój ojciec, który ½ roku temu tak młodo, zdrowo wyglądał, teraz nagle schudł, postarzał, posmutniał i mimo najstaranniejszej kuracji. Nie pociesza mnie stan Jego. Mama dzięki Bogu nieźle ze zdrowiem, choć ile troski i trudu sprawia Jej to cierpienie Ojca! Gdy Ci powiem, że od trzech miesięcy raz jeden miałam trzy dni zupełnie ciche w domu, a tego tygodnia dwa dni znowu bez gości i wizyt, to Ci wystarczy, by powiedzieć jak ciągle trwać musiałam wśród obowiązków, nawet i miłego czasami ruchu, i jak skwapliwie chwytalam dla siebie wolną, swobodną chwilę, by znowu wejść w siebie, odnowić się w samotności duchowej. [...]

Teraz przechodzę do sprawy, która bardzo mi leży na sumieniu: sprawa kongregacji naszej. Jak wiesz, miało być 2gie zebranie w październiku, w czasie rekolekcji. Tymczasem ks. arcybiskup do drugiej połowy października był bardzo zajęty i chciał w listopadzie je dawać. Przedtem jednak pojechał sam do Kochawiny i po prostu brak umieszczenia go odstraszył, bo dom zakładowy kompletnie nieurządzony. W grudniu poczciwy ks. Trzopiński na gwałt kończył, piece murował, łóżka sprowadzał, by na 15 grudnia ułożyć rekolekcje; sam jednak spostrzegł, że wobec tych szalonych mrozów, w nieopalonym nowym domu nikt nie wytrwa. Teraz więc, jak mi pisał, chce, by właśnie się rekolekcje odbyć mogły i w razie, jeśli by ks. arcybiskup nie miał czasu, innego kapłana uprosi. Oto masz ten szereg przeszkód do nowego zebrania i zorganizowania się. W[e] wrześniu rozesłałam za porozumieniem z prezydentką Statut Dzieci Maryi Z[iemi] Krakowskiej bardzo i dla nas praktyczny. W listopadzie zaś list opisujący zebrania w Starej Wsi i postanowienia zjazdu tamtejszego. W Kochawinie od 2 sierpnia nie byłam, a i do pani Hohendorf[f] z powodu przeszkód w domu, a w dodatku złej drogi, mrozów, też się nie wybrałam. Otóż widzisz Helenko Droga, że nasza kongregacja spoczywa i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero z ciepłą porą zebranie będzie się mogło odbyć. Do tego poczciwa, zacna pani Hohendorff] grozi ciągle ustąpieniem. Ja ją całą siłą wstrzymuję od tego. Same nic poradzić nie potrafimy na szybszy rozwój kongregacji złożonej z osób dziwnie różnorodnych. Przyznaję się, że lękam się wprowadzenia chaosu, ale czasem myślę, czy nie dobrze by zebrać takie kółko, uprosić o misjonarza z Sarnek, który bardzo słusznie mi kiedyś powiedział: „I cóż panie zrobyliście? Nie ma śladu od sierpnia! Co innego powiedzieć sobie: mamy pacierz wspólny znowu z[e] służbą, katechizm z czeladzią i dziećmi ich – to rzeczy konkretne.” Ale sama nie wiem, czy wprowadzanie znowu innego księdza w życie tej wątlej kongr[egacji] nie zaszkodzi jej. Naszym dyrektorem jest ks. Trzopiński, który raczej zewnątrz niż wewnątrz o nas dbać będzie. Ks. arcyb[isku]p Teodorowicz to też nie stała, codzienna, na każde zawołanie dyrektywa.

Opowiadałam o tych różnych trudnościach o Bratkowskiemu, gdyż miałam szczęście za pobyt w Krakowie otrzymać u niego posłuchanie. Mam wielką ufność do jego rozumnej, jasnej, łatwej w orientowaniu się rady. Jego te przeszko-

dy nie zniechęcają – obiecał mi, że w razie gdyby kongregacja zamierała, on się w danym razie nią zajmie.

[...] Bardzo Ci dziękuję za wiadomości o rozwoju kongregacji. Jakżesz pragnę tej trzeciej, miejskiej. Sprawozdanie Twoje bardzo mi się podobało. Czasem nie dobrze stale pisać w jednym tonie, bo się wyczerpie świeżość zapału i to razi. Śliczny był list pani Łub[ieńskiej] z listopada. Ogromnie pragnęłabym, aby kiedyś listy te zebrała, ułożyła i wydała. Byłaby to książka wielkiej wartości. [...]

Mamy teraz co 2gą niedzielę mszę o. misjonarza w kaplicy. Wiele ludzi się schodzi na to nabożeństwo i z okolicznych wsi, choć kaplica na cmentarzu w polu leży.

Czytałam kilka pięknych rzeczy teraz. Czy znasz *Listy* o. Dudon'a¹. Są tam cudne myśli i iskrzące natchnienia – trochę ton osobisty razi mnie swą francuską cechą. Nadzwyczajnie dobre są *Rozmyślenia* ks. Solskiego² na rok cały. [...]

1. Nie wiadomo dokładnie, które dzieło czytała Maria. Może było to *Lettres inédites de Lamennais au chanoine Buzzetti*. Paris 1902. Paul Dudon (1859-1941), francuski jezuita.
2. S. Solski, *Rozmyślenia na wszystkie dni całego roku. Z dodatkiem rozmyślań na niektóre święta*. Cz. 1. Kraków 1902. Stanisław Solski (1622-1701), jezuita, matematyk, architekt.